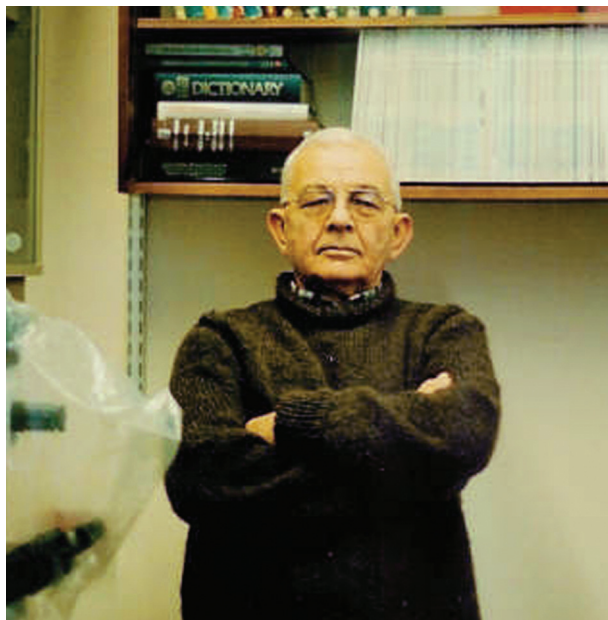


Wspomnienie • In memoriam

Wspomnienie o profesorze Adamie Michałowskim



W grudniu 2005 r. dotarła do mnie z Londynu smutna wiadomość o śmierci prof. Adama Michałowskiego. Odszedł ostatni z dwóch moich wielkich Mistrzów sztuki i rzemiosła medycyny: nauki i praktyki klinicznej. Adam nauczył mnie trudnej umiejętności łączenia pracy laboratoryjnej z pracą lekarza przy łóżku chorego. Wskazywał na wiele przesłanek wspólnych dla medycyny doświadczalnej i klinicznej i na wzajemne wyważone we właściwych proporcjach relacje między nimi. Nauczył mnie krytycznego myślenia i czytania literatury fachowej zawsze z zachowaniem pokory do własnej wiedzy i stosownie do ważkości konkretnego celu badania naukowego.

Przez okres 10 lat, każdego dnia po pracy w Klinice Onkologii udawałem się do Zakładu Biologii Komórki i Terapii Doświadczalnej, żeby popołudniami i nierzadko nocami, a także w święta, wykonywać wraz z moim Mistrzem eksperymenty na zwierzętach doświadczalnych. Był to okres trudny i niezwykle zarazem – z jednej strony pełen wyrzeczeń, braku czasu na życie osobiste i jakkolwiek rekreację, z drugiej – fascynujący i dostarczający niemało satysfakcji. Mój Mistrz cierpliwie, konsekwentnie i w sposób wyrozumiały wprowadzał mnie w zupełnie inny, nieznan mi przedtem, świat prawdziwej nauki.

Adam imponował mi swoją niezwykłą erudycją, obszerną wszechstronną wiedzą, daleko wykraczającą poza medycynę i utrwalone hipotezy badawcze. Zafascynowany był między innymi kulturą i filozofią krajów Dalekiego Wschodu na tyle, że nauczył się języka chińskiego i ja-

pońskiego. Emanował od niego spokój i cechowała go umiejętność skupiania uwagi na swoim rozmówcy. Potrafiłem słuchać go godzinami, chłonąc wszystko co mówił, ponieważ zawsze wyrażał się bardzo precyzyjnie i konkretnie, ważąc każde wypowiedziane lub pisane słowo. Był pod tym względem perfekcjonistą. Rozmówców swoich traktował z powagą i należnym szacunkiem, ponad jakimikolwiek podziałami, ceniąc przede wszystkim ich wiedzę, uczciwość, rzetelność, profesjonalizm i odwagę w wypowiedaniu nie zawsze popularnych stwierdzeń i poglądów. Unikał natomiast ignorantów, pozorantów, pochlebców, rutyniarzy i ludzi w ich mniemaniu nieomylnych. Surowy i wymagający był tak samo w stosunku do siebie, jak i do współpracowników, znajomych i przyjaciół.

W czasach, w których przyszło nam ściśle współpracować (w latach 1972-1982) nie było łatwo. Niejednokrotnie wydawaliśmy ostatnie oszczędności z naszych skromnych lekarskich pensji na zakup i skompletowanie niezbędnego sprzętu laboratoryjnego po to, żeby jak najlepiej wykonać zaplanowane doświadczenia badawcze, z zachowaniem jakościowych światowych standardów metodologicznych.

Nasza wspólna, mozolna i czasochłonna praca eksperymentalna przedkliniczna i uzyskane wyniki stworzyły niezbędne podstawy do uruchomienia po raz pierwszy w Polsce radioterapii niekonwencjonalnej wiązką neutronów prędkich w Centrum Onkologii i w Instytucie Fizyki Jądrowej w Krakowie. Profesor Adam Michałowski był promotorem mojej rozprawy doktorskiej w dziedzinie radiobiologii i onkologii, która była zwieńczeniem powyższych wspólnych dokonań.

Dzięki Adamowi poznałem wielu znakomitych naukowców i lekarzy ze światowych ośrodków onkologicznych – albo przy okazji konferencji naukowych, które perfekcyjnie przygotowywał i organizował w kraju i na które ich zapraszał – albo, kiedy korzystając z jego rekomendacji i pomocy dane mi było okresowo pracować w znanych onkologicznych ośrodkach w Europie i USA. Moja blisko dwuletnia praca w laboratorium i w klinikach w Harvard Medical School w Bostonie oraz w Memorial Sloan-Kettering Cancer Center w Nowym Yorku była nie tylko wspaniałą przygodą intelektualną badacza i lekarza, ale także najważniejszym słupem milowym na mojej drodze zawodowej.

W naszym Instytucie Onkologii przy ul. Wawelskiej w Warszawie prof. Adam Michałowski skutecznie budował pomosty pomiędzy naukami podstawowymi a klinicystami. Chętnie uczestniczył w odbywających się 2 razy

w tygodniu znakomitych seminariach kliniczno-patologicznych, na których omawialiśmy schorzenia nowotworowe szczególnie trudne i problematyczne w swoim przebiegu. Niejednokrotnie jego krytyczne komentarze i logiczne wywody budziły podziw i uznanie klinicystów.

Moi dwaj nieżyjący już dzisiaj Wielcy Mistrzowie: profesorowie Adam Michałowski i Tadeusz Koszarowski zawsze wpajali w nas, że leczy się nie nowotwory i nie ciekawe przypadki, a ludzi chorych na nowotwory, co wymaga od nas wszystkich wielkiej odpowiedzialności, ustawicznego uaktualniania naszej wiedzy i indywidualnego podejścia zespołu terapeutycznego ordynującego i wykonującego kompleksową strategię leczenia skojarzonego.

Autorytet i charyzmę, jaką posiadał profesor Adam Michałowski, zawdzięczał swojej prostolinijności i równemu traktowaniu wszystkich swoich partnerów, niezależnie od tytułu naukowego czy też posiadanych kwalifikacji. Ważne były jedynie rzeczowe argumenty oparte o medycynę faktów.

Przyszedł niestety moment, kiedy prof. Adam Michałowski na skutek różnych przyczyn subiektywnych i obiektywnych zdecydował się skorzystać z zaproszenia kolegów naukowców z Wielkiej Brytanii i podjął decyzję o kontynuowaniu swojej pracy naukowo-badawczej w Hammersmith Hospital w Londynie. Pracował tam intensywnie od 1980 r. aż do emerytury.

W ostatnich latach swojego życia zmagał się dzielnie z dwoma nowotworami. Do ostatnich dni zachował niezwykłą aktywność umysłową i fizyczną, w coraz większym jednak stopniu ograniczaną postępującą nieubłaganiem chorobą – mimo stosowanego leczenia. Profesor Adam Michałowski do końca życia był osobą skromną, cichą i nie absorbującą swojego otoczenia.

Adam przez całe swoje życie tworzył na naszych oczach sylwetkę Mistrza wszechstronnego, który swoją postawą i postępowaniem zaświadczał o tym, jakie są najważniejsze wartości lekarza-naukowca. Sądzę, że ci wszyscy jego uczniowie, współpracownicy i przyjaciele, którzy mieli okazję z nim się zetknąć i współpracować – zachowają go w pamięci na zawsze.

Dziękuję Ci Adamie za to, że byłeś w moim życiu prawdziwym diamentem i niedoścignionym wzorcem lekarza, naukowca, nauczyciela, humanisty – człowieka renesansu, a także moim nieformalnym ojcem chrzestnym.

Dr n. med. Janusz Meder

Prezes Polskiej Unii Onkologii
Kierownik Kliniki Nowotworów Układu Chłonnego
Centrum Onkologii – Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Warszawie